Nr. 154. Kraków, Sroda 11 Lipca 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plonn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 91.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe, **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herman Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cnt. za tydzień.

Stosunki narodowościowe we wschodniej Galicyi.

(Ciąg dalszy).

Powiat brzeżański chociaż na długiej linii sąsaduje ze złoczowskim i ma wielką łatwość wzajemnego oddziaływania, nie dostarcza przecież żadnych sposobów wyjaśnienia zagadek złoczowskich. W powiecie brzeżańskim było w r. 1880 ludności wogóle 81.108; — w dziesięć lat później 86.880; przyrost absolutny wynosi zatem tylko 5 772, — procentowo zaledwie 7·11%, a zatem wobec miary przeciętnej skromnie. Mieszkańców obrz. rzym.-kat. było 20.943, po dziesięciu latach 22.754, przybyło 1.811, t. j. 8·64%; liczba mieszkańców grecko-kat. obrz. była 49.091, wzrosła do 52 569, a więc o 3.478, t. j. o 7·08%; liczba żydów podniosła się z 10.994 do 11.471, o 477, t. j. zaledwie o 4·34% wbrew powszechnemu mniemaniu o szybszym przyroście, niż u wyznawców religii chrześcijańskiej. Wszystkie główne grupy mieszkańców miały tu przyrost niezwykle mały, szczególnie żydzi, a następnie grecko kat. Ten powiat zatem widocznie nie otrzymał odpływu rzym.-kat. ze złoczowskiego, natomiast możnaby przyznać, że dostarczył mu cośkolwiek ludności grecko-kat., jeżeliby kto uparcie chciał trwać przy tym domyśle. Przyczyna niezwykle małego przyrostu żydów zaś jest nową zagadką.

Otóż co do ruchu ludności grecko-kat. rachunek procentowy wykazuje, że w razie normalnego jej przyrostu, — (jeżeli za normę przyjmiemy 12·30% mieszkańców tego obrządku) w dziesięć lat po r. 1880 powinno było być o 4204 więcej niż spis wykazuje. Przypuśćmy tedy, że taka liczba ludności obrządku grecko-kat. przepłynęła do powiatu złoczowskiego — i odtrąćmy ją od absolutnej liczby przyrostu w tym powiecie, t. j. od 30.336, wówczas okaże się przyrost absolutny w liczbie 26.132, wprawdzie mniejszej, jednak mimo to niezwykle znacznej, a przyrost procentowy 38·64%, to znaczy, że zagadka o przyczynie tak niezwykle znacznego przyrostu wcaleby nie znikła.

Może czwarty sąsiedni powiat przemyślański ułatwi rozwiązanie tej zagadki?

W tym powiecie liczba mieszkańców rzym.-kat. obrządku wzrosła z 14 740 na 16.118, absolutnie tylko o 1.378, procentowo zaledwie o 9·35%. Liczba mieszkańców grecko kat. wzrosła z 38.289 na 42.724 absolutnie o 4.435, — procentowo o 11·58%. — Przyrost ludności rzym.-kat. jest według miary przeciętnej za mały; nie ma na nim najmniejszego śladu przesiedlenia się rzym.-kat. ze złoczowskiego; — przyrost ludności gr.-kat. jest także mniejszy od normalnego, ale tak nieznacznie, że nie nadaje się wcale do próby przypuszczeń, iż przez niewielki odpływ stąd do złoczowskiego mogła tam tak znacznie podnieść się liczba mieszkańców grecko-kat. obrządku, przeto stan tego powiatu nie nastręcza żadnych wskazówek do rozwiązania zagadki.

Klęski takie, jak głośna i niezwykle szkodliwa dla rolników posucha, lub nie mniej głośna emigracya do Rosyi — oczywiście nie przyczyniają się wcale do wyjaśnienia zagadek złoczowskich, raz dlatego, że klęska posuchy miała charakter powszechny, t. j. dotknęła wszystkich rolników zarówno, bez rozróżniania ich według religii lub wyznania, a pośrednio stała się dotkliwą także ludności rzemieślniczej i handlowej. Skutkiem powszechnego zubożenia wiele ludzi poszło szukać sobie zarobku w świat dalszy, — ale to działo się w całej połaci podolskiej, bo ta przez posuchę najwięcej ucierpiała; mała — ale mniej więcej równomierna zniżka liczby, wyrażającej procentowo przyrost ludności, byłaby tu wyrazem zupełnie naturalnym skutku z przyczyny wiadomej. Do powiatu złoczowskiego takie rozumienie rzeczy nie ma zastosowania i nie przyczynia się do rozwiązania zagadki. Tak samo obłęd emigracyjny do Rosyi, bo i on pojawił się także w innych powiatach równocześnie i dotknął ludność rolną — a w niej najsilniej ludność grecko-kat. obrz. Ludzi obrządku rzym. kat. było stosunkowo niewiele. Większa część — jak wiadomo — powróciła do kraju. Jeżeli tu emigracya mogła się uwydatnić przez mniejszą stosunkowo liczbę przyrostu, to najwyraźniej u ludności grecko-kat. obrządku, a nie u ludności rzym. kat. w jednym powiecie.

Zmian terytoryalnych również w tym powiecie nie było. Nie odłączono części powiatu, szczególnie przez rzym.-kat. ludność zamieszkałej, ani też nie przyłączono żadnych wsi, niezwykle ludnych, a przez grecko kat. zamieszkałych.

Zważywszy to wszystko, musimy śmiało postawić przypuszczenie o rozmyślnej nieprawidłowości przy wykonywaniu spisu ludności, a mianowicie posądzić tych, którzy pomagali przy spisywaniu ludności o to, że mnóstwo ludzi obrządku rzym.-kat. wpisali między należących do grecko-kat. obrządku pod wszelakiemi pozorami, jakie się nadarzały, a szczególnie tych, którzy z powodu znacznej odległości od kościoła parafialnego łacińskiego, odebrali chrzest lub wzięli ślub w cerkwi pobliskiej.

Drugim powiatem, w którym ubyło mieszkańców rzym.-kat. obrządku, jest pow. śniatyński w połaci wschodnio-południowej. W tym powiecie liczba ogółu ludności wzrosła z 68.194 na 76.067, absolutnie o 7.874, procentowo o 11·54%, a zatem w porównaniu z przyrostem przeciętnym w całej archidyecezyi mniej, jednak dostatecznie; znacznie ponad miarę przeciętną przybyło żydów, bo liczba ich z 6.795 podskoczyła do 9.307, o 2.512, t. j. o 36·96%, widocznie przez napływ z zewnątrz powiatu. Ludność grecko-kat. wzrosła z 55.459 do 61.161, o 5702, t. j. o 10·28%, a ludność rzym.-kat. zaś zeszczuplała z 4.858 na 4.797 o 61 t. j. o 1·25%. Ubytek pozornie nie wielki, jednak w istocie swej znaczny, bo wskazuje, że albo ludność rzym.-kat. opuściła ten powiat w większej ilości, niż mogło przybyć z naturalnego przyrostu, albo część jej przeszła na obrządek gr.-kat. (bo o przejściu na religię żydowską przecież ani mowy być nie może) chociaż wzrost liczby mieszkańców gr.-kat. nie jest anormalnym. Jednak tu z powodu małej liczby mieszkańców rzym.-kat. obrządku ubytek 500 osób przez zmianę obrządku wystarcza do tego, aby zniweczyć ślady naturalnego przyrostu reszty, chociaż nie przyczynia się w sposób wyraźny do wzrostu strony drugiej.

Przez to nie chcemy twierdzić, jakoby jedyną przyczyną ubytku liczby mieszkańców rz.-kat. była tylko zmiana dobrowolna czy może bezwiedna obrządku, bo emigracya jakiejś garstki może także wywarła tu swój skutek, ale zmiana obrządku jest tu, jak się zdaje — przyczyną najważniejszą. — A może i tu popełniono pomyłki w spisie ludności?

Oprócz powiatu złoczowskiego i śniatyńskiego zasługuje na bliższą uwagę powiat borszczowski, należący również do połaci podolskiej, a to dla uderzającej różnicy między liczbą mówiących po polsku w r. 1880, a liczbą posługujących się tym językiem w r. 1890. — W roku 1880 na 97.935 ogółu ludności było rzym. kat. obrządku 16 876 t. j. 17·23%, a po polsku mówiło 27.005, t. j. 27·57% bez najmniejszego uszczerbku dla Rusinów, albowiem po rusku mówiło 70.368, t. j. 71·85%, chociaż mieszk. grecko-kat. obrządku było znacznie mniej, bo 65.577, t. j. 66·95%. Żydzi, których liczono wówczas 15.362, przyznawali się bez mała wszyscy do jednego z języków krajowych, przeważnie do polskiego.

W dziewięć lat później liczba mówiących po polsku spadła na 19.124, absolutnie o 7.881, a procentowo o 29·18 na sto, chociaż liczba osób rzym.-kat cośkolwiek się powiększyła, bo absolutnie o 825, t. j. 4·88 na sto. Liczba mówiących po rusku, która już w roku 1880 była o 5 000 większą od liczby ówczesnej osób gr.-kat. obrz. wzrosła bardzo znacznie i wynosi więcej niż 12.000 ponad liczbę gr. kat. obrz., co jest dowodem, że żydzi się zruszczyli, czyli raczej że miesz. rzym.-kat. obrz. zruszczyli się w znacznej mierze, a miejsce ich zastąpili spolszczeni żydzi.

Przyczyna tak niezwykle drobnego przyrostu ludności rzym. kat. obrz. jest tu zagadkową. Ogólna liczba mieszkańców wzrosła z 97.935 na 106.755 — absolutnie o 8.820, a procentowo mało co więcej nad 9%; jest to przyrost stosunkowo mały. Liczba ludności obrządku gr.-kat. wzrosła absolutnie o 7.790, procentowo o 11·88%, a zatem wcale nie znacznie. Przyrost liczby żydów jest nikłąco mały, bo wynosi absolutnie tylko 276, procentowo 1·79%. Wszystko wskazuje wyraźnie, że powiat utracił bardzo wiele swoich mieszkańców po części przez epidemie, po części przez emigracyę do innych powiatów, szczególnie przez emigracyę żydów; ci są żywiołem najbardziej ruchomym, dlatego taka emigracya jest zrozumiałą; jednak ludność rzym. kat. obrz. jest przeważnie osiadła na roli i do niej przykuta, jak wskazuje stosunek jej do liczby ludności poza obrębem miast i miasteczek, bo jest wyższy niż po miastach. Przeto przyczyny, powstrzymujące wzrost liczby ludności, działały na ludność rzym.-kat. tak samo, jak na ludność gr.-kat., bo warunki życia te same, a mimo to taka różnica w sile przyrostu. Tu działała widocznie inna specyalna przyczyna, t. j. ta, która potrafiła w ubiegłem dziesięcioleciu tak znacznie zmniejszyć liczbę mówiących po polsku. Jedna i ta sama siła działa tu wyraźnie bądź wynarodawiając ludność polską na ruską, bądź wpisując dzieci rodziców polskich chrzczone w cerkwiach, z powodu odległości kościołów łacińskich, w poczet należących do obrządku gr.-kat.

Podobnie jest w powiecie kosowskim. Tu na 69 520 ogółu mieszkańców w r. 1880 — przybyło w dziesięciu latach 8.247, a zatem 11·86%. Liczba mieszkańców gr.-kat. obrządku wzrosła równocześnie z 56 756 o 7.280, a zatem o 12·82%, więcej niż przeciętnie ogół ludności gr.-kat. w powiecie i na całym obszarze. Żydów liczba wzrosła z 8.670 o 1.043, a zatem o 12·03%; liczba ludności rzym.-kat. obrządku wzrosła z 3.194 tylko o 91, a zatem zaledwie o 2·22%. Tak drobny przyrost ludności jednego obrządku przy równocześnie znacznym przyroście mieszkańców innych wyznań i innego obrządku wskazuje, że działała jakaś specyalna siła wyłącznie na jednę grupę ludności, nietylko nie szkodząc innym, lecz pomagając im nawet, bo przyrost ludności gr.-kat. obrządku jest istotnie tak znaczny, że budzi podejrzenie, czy do tego wzrostu nie przyczynili się mieszkańcy rzym.-kat. obrządku przejściem swojem faktycznem — prawdopodobnie mimowolnem — na obrządek gr.-kat.?

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 9 lipca.

(Z placu wystawy: Ruch w dniu wczorajszym. Koncert Münchheimera. Balon. Dzisiejsze wycieczki. III zjazd techników polskich.)

(W. Dbr.) Wczorajszy dzień streszcza się jednem krótkiem słowem: ruch, na placu bowiem znalazło się przeszło 25.000 ludzi, mimo, że sporą garść wystawie odebrał festyn uczestników powstania z 1863 r, który na Wysoki Zamek zgromadził też parę tysięcy. Dzięki też ożywieniu i pogodzie wszystko się udawało, fontanna świetlna, nie targana wiatrem, wzbijała się wyżej i równiej, a przytem manipulowanie nią wykazuje z każdym dniem większą wprawę. Wczoraj np. puszczono po raz pierwszy także wodę z bocznych, poziomych otworów, które siejąc różnobarwnem światłem, jeszcze wspanialszym czyniły widok.

Zaprzeczeniem przepowiedni, że koncerta podczas wystawy, a nawet na wystawie, nie mogą się udawać, bo sama wystawa nastręcza aż za wiele do słuchania i patrzenia, był wczorajszy koncert „Echa“. Sala koncertowa była nabita, bo wyborne Towarzystwo i ulubione, dzięki swemu patryotyzmowi, urządziło ten koncert pod auspicyami najpopularniejszego z obecnych kompozytorów naszych Münchheimera, którego wykonano trzy utwory: chóry „Dzban“ i „W starym dworze“, a nadto solo barytonowe „Czarny krzyżyk“. Publiczność przyjmowała obecnego na koncercie kompozytora owacyjnie, a po koncercie Echiści uczcili go wspólną ucztą.

We wszystkich działach zaznaczył się dzień wczorajszy plusami prócz balonu, którego „kapitan“ p. Grand zyskał przykre minus. Balon bowiem niedość wypełniony gazem, nie wzleciał, musiano więc zwrócić publiczności pieniądze za bilety. Dziś odbyła się druga próba, a powiodła się o tyle tylko, że się sam balon dźwignął w powietrze, nie mógł jednakże unieść żadnego ciężaru.

Dziś znowu dzień pogodny sprzyja zwiedzaniu wystawy przez wycieczki, których jest kilka, mianowicie bawią tu górnicy z Wieliczki, dzieci z Radziechowa, a nadto włościanie ze Skałeckiego. Nadto znalazły się na placu lwowskie szkoły im. Szaszkiewicza (ruska), św. Elżbiety i św. Antoniego.

III Zjazd techników polskich, podzieliwszy się na sekcye: ogólną, górniczą, mechaniczną, technologii chemicznej, architektury i inżynieryi, odbywał w nich narady specyalne. W pierwszej, ogólnej, gdzie przewodniczy p. Koszut, zastępował go p. Dziwiński, sekretarzowali pp. Dzięślewski i Grębski, wygłoszono następujące odczyty: inż. Jaworski „O zabezpieczeniu ukwalifikowanych techników przeciw konkurencyi niekwalifikowanych przedsiębiorców“, architekt Kamienobrodzki „O zmianie kierunku kształcenia architektów w projektowaniu budowli fabrycznych“, prof. Grębski „O szkołach przygotowawczych do politechniki“ i p. Libański „O stanowisku społecznem technika“.

W sekcyi górniczej, której przewodniczącym był p. F. Brzozowski z Morawskiej Ostrawy, a sekretarzem p. Berger z Wieliczki, mówił p. Syroczyński: „O produkcyi górniczej ziem polskich“.

Sekcya mechaniczna miała za przewodniczącego p. Pollaka z Frankfurtu nad Menem, za sekretarza p. Horoszkiewicza, odczyty zaś wygłosili pp. Bartl „O doświadczeniach z tarciem suwaliów“, a p. Pollak: „O nowych sposobach przemiany akumulatorów i rozprowadzaniu prądu elektrycznego“.

Sekcyi technologii chemicznej przewodniczył p. Tatarowicz, sekretarzem był p. Sypniewski, a odczyt wygłosił p. Teodorowicz: „O postępach w gorzelnictwie“.

Sekcya architektury wybrała prezesem prof. Odrzywolskiego z Krakowa, sekretarzem p. Bedzera z Kołomyi. W sekcyi tej referował p. Mostowski ze Lwowa: „O sprawie utrzymania charakteru tradycyjnego w budowie kościołów i cerkwi“. Postanowiono w tej sprawie odnieść się do władz, aby budowle takie oddawano technikom, a techników wezwać, aby gromadzili motywa architektoniczne polskie i odsyłali konserwatorom.

Nakoniec w sekcyi inżynieryi był przewodniczącym p. Matula, sekretarzami p. Borkowski z Sącza i Blum z Wiednia, odczyt miał prof. Hibiński: „O budowie kolei Stanisławów-Woronienka“.

Po południu zwiedzali technicy miasto.

Gwałty i rozboje w Krożach.

Mimo upływu kilku miesięcy, dzisiaj jeszcze na samo wspomnienie dokonanych w parafii krożańskiej gwałtów przez carskich kozaków i „uryadników“ policyjnych — dreszcze trwogi nieokreślonej i prawdziwej grozy przejmują człowieka na wskroś. Równocześnie jednak tworzy się niekłamane uwielbienie dla dzielnego ludu litewskiego, który, mimo stu lat strasznego prześladowania, mimo ciągłego, pojęcie przechodzącego ucisku — trzyma się silnie wiary ojców i gotów za nią każdej chwili — jak tego tyle razy dał dowody — życie położyć. Aby być tak wytrwałym, a zarazem npartym w swych przekonaniach — Litwinem być potrzeba. Między ludem litewskim, broniącym nieskazitelności swego sumienia i wiary, a pierwszymi zastępami chrześcijan, żadnej nie ma różnicy. W porównaniu niejednokrotnie lud litewski jeszcze w korzystniejszem przedstawiłby się świetle, podczas bowiem gdy pierwsi chrześcijanie w katakumbach przez dłuższy czas ukrywali się z nabożeństwami, nasz lud litewski wypróbowawszy bezskutecznie wszelkich środków legalnych, na jakie mu zezwala despotyzm carski — jawnie, z odchyloną piersią staje w obronie kościołów, w obronie swych pasterzy. A gwałty, mordy i rozboje rozbestwionego kozactwa moskiewskiego w niczem nie ustępują prześladowaniu za wiarę pierwszych chrześcijan.

Rany zadawane przez dzikie zwierzęta, którym na pożarcie chrześcijan rzucano, a nawet śmierć sama w porównaniu z rozbestwionemi, ohydnemi czynami czynowników carskich — mniej bolesną się przedstawia. Najsroższe zwierzę nie potrafi się zdobyć na takie gwałty, jakich się dopuszcza kozactwo pijane na biednej ludności litewskiej. Gwałty te nie znoszą światła dziennego.

Zbrodnia w Krożach przed kilku miesiącami dokonana, bolesnym jękiem rozpaczy odbiła się po całej Europie — doszła do uszu cywilizowanych rządów, do tronu samego Leona XIII. Zgniła jednak Europa, głucha na jęki ludu pol-

WARSZAWA
w 1794 roku.

(Ciąg dalszy.)

29

„Po odbytej akcyi stanął regiment na Krakowskiem-Przedmieściu *) Wykomenderowano natychmiast różne oddziały do atakowania nieprzyjaciela. Poszedł kapitan Zabilski z porucznikiem Huhn, chorąży Urbanowski przez Piwną uliczkę i uliczkę małą na Podwale; atakowali dom Igelstroma, i po żwawym ataku przypuścili szturm do bramy, lecz utraciwszy artylerzystę, dla mocnego ognia cofnąć się przymuszeni byli, osadziwszy pobliższe domy do blokowania zamkniętego nieprzyjaciela. Drugi oddział pod komendą porucznika Witkowskiego atakował nieprzyjaciela nad Wisłą w domu Szanowskiego zamkniętego i po kilkogodzinnym bardzo żywym ataku, nieprzyjaciel częścią dobyty, częścią rozproszony został. W nocy różne oddziały miały swą straż. Żołnierze na ochotnika wyszli, ostrzeliwali dom Igelstroma aż do świtu“.

„Dnia 18 poszli na ochotnika podporucznik Sypniewski i chorąży Urbanowski z żołnierzami, którzy pięknego męstwa i roztropnej dyspozycyi dali dowody. Pierwszy zdobył chorągiew i przy szturmie bagnetem pchnięty. Drugi spadłszy z drabiny idąc do szturmu nie utracił chęci ponowić atak, aż szczęśliwie wpadł pomimo odebranej kontuzyi do domu Igelstroma“.

*) „Pułk ks. Działyńskich z tryumfem przybył na Krakowskie-Przedmieście, gdzie okrzykami radości ludu i wojska był witanym“. (F. Rakele str. 30) O godzinie pół do 12. (Pistor).

„Ta jest czynność regimentu, który wszędy wraz z ludem warszawskim złączony dał obywatelskiej cnoty oznaki i dobrze się swojej zasłużył Ojczyźnie. Dystyngowali się w tej akcyi męstwem, cnotą i gorliwością *): major Zajdlic, kapitani Mycielski i Zabilski, porucznicy Witkowski, Kowalski, porucznik adjutant Lipnicki, podporucznik Woliński, Sypniewski, Monkeyn, chorąży Urbanowski, feldfebel Zeferyn, który mężnie wśród ognia przed św. Krzyżem armaty przeprowadzał. Wodyński, Goczkowski, Ulanicki przy pałacu Igelstroma ludowi dowodzili i mężnie stanęli z Stągowskim, przerzynającym uciekającemu nieprzyjacielowi drogę. Sierżant Jezierski przy domie Szanowskiego i wszędy męstwa i umiejętnościi dał dowody, do szturmu odważnie pierwszy idący. Sierżant od strzelców Czerwiński dzielnie artyleryą moskiewską raził. Podchorążanie bracia Rembowscy dali dowody swej odwagi wszędy. Podchorąży Zakrzewski lat 18 mający z oddzielną wartą na Szulcu z trzech żołnierzami złożoną 14 Moskali atakował odważnie, i lubo był ciężko ranny, nie odstąpił z placu, póki za pomocą ludu w pień nieprzyjaciela nie wyciął. Furyer Porzycki mężnie się sprawił, kapral d'Vicardes wziął armatę nad Wisłą i wzgardził dawaną pieniężną nagrodą od generała polskiego. Kapral Niewoszewski i Kocieszyński (który z ran umarł) zasłużyli na pochwały. Gemejn Marszałkiewicz, Boiński, Bięczkowski i inni dobrze i mężnie stawali. Gemejn Skałecki zdobył różne znaki militarne“.

*) Wymienialiśmy imiona wstrętne zdrajców, szpiegów, zaprzedanych Moskwie jurgeltników, łączących się związkami małżeńskiemi z Moskalami i Moskiewkami, przyjmujących tytuły honorowe? (Czyż nie jest największym dyshonorem otrzymywać od nieprzyjaciół Ojczyzny — honorowy tytuł?) (poźniej może wymienimy) — wymienialiśmy te imiona z największą odrazą — o! jakżeż bardziej i słuszniej powinniśmy wspomnieć imiona wiernych synów Ojczyzny. Każdy dobry Polak powinien mieć pamiątkową książeczkę, i wpisywać do niej imiona tych, co poświęcali się dla Ojczyzny.

„Zostali ranni w tej akcyi: kapitan Mycielski (ciężko dwa razy kartaczem postrzelony), kapitan Zabilski, porucznicy Zajdlic i Jagodziński, podporucznik Sypniewski i Ciołkowski, chorąży Strarzewski. 82 unter-oficerów, strzelców i gemeinów; zabitych 48 unter-oficerów, strzelców i gemeinów“. (Szkoda, że nie wymienił nazwiska zabitych *).

*) Relacya ta ułożona była niezawodnie z polecenia samego pułkownika Haumana, a może on sam ją układał, więc chyba dlatego o nim nie ma żadnej wzmianki, a jednak on tem wszystkiem kierował; a przyznać należy nietylko umiejętnie, lecz i z niesłychaną śmiałością. Mając wszystkiego 414 ludzi— przeciw w dwójnasób silniejszemu nieprzyjacielowi— i mieć odwagę podzielić ich jeszcze, i osobne oddziały wysłać ubocznemi ulicami do obsaczenia nieprzyjaciela — dowodzi prawie zuchwałej śmiałości. Wprawdzie wysłane te oddziały wielce się przyczyniły do zwycięstwa — ale wielkie to było ryzyko; i mogła od tego wysłania wstrzymywać obawa, że pozostała uszczuplona część nie wytrzyma parcia całej siły nieprzyjacielskiej, nim obchodzące oddziały, mając kawał drogi, mogłyby dotrzeć do placu boju. Wprawdzie innej rady nie było, ale zawsze to jest dowodem dzielności i mądrości wojennej pułkownika. Jakoż w uznanie zasług — Kościuszko mianował pułkownika Haumana generałem, i dał mu złotą obrączkę N. 13 z napisem: „Ojczyzna Obrońcy swemu“. Hauman miał odwagę przedstawiać Kościuszce nieudolność wojenną Zajączka (Córka generała Haumana wyszła za Szlubowskiego z Radzyna, a wnuczka była żoną Jana Wielhorskiego, który po wojnie 1831 roku długi czas zostawał w niewoli moskiewskiej w Wiatce. Szlubowscy od papieża piusa IX otrzymali tytuł hrabiowski).

Do opisu walki pułku Działyńskich z Moskalami przy kościele św. Krzyża dołączyć należy jeszcze wspomnienie zaszłego tam zdarzenia osobliwego.

Kiedy Moskale poczęli strzelać kartaczami z armat, pułk Działyńskich usunął się był ze środka ulicy, kryjąc się po pod domy w zakątkach, zostawiając jednę armatę na ulicy. Otóż jeden uczeń ze szkół pijarskich dla małego wzrostu zwany karlikiem, usiadł był pod tą nabitą armatą i jadł sobie bułeczkę, a zoczywszy zbliżających się Moskali po zabranie tej armaty, niby opuszczonej, wyskakiwał i tak zręcznie z niej wystrzelił, że 12 Moskali na miejscu był położył. Na odgłos wystrzału lud z doboszem podbiegali do armaty, jakoby do jej obrony, w samej jednak rzeczy, żeby na nowo ją nabić, co uczyniwszy kryli się w domach, a karlik chował się znowu pod armatę, a gdy Moskale powtórnie po zabranie jej spieszyli, karlik tak samo, jak pierwej, wyskakiwał i strzelał. I tak mu się było udało aż trzy razy porządnie przepłoszyć Moskali i nabić ich niemało. (Kronika Pijarów warszawskich w Rpsmie T. II str. 113).

O walce tej pułku Działyńskich przy kościele św. Krzyża, Kiliński (str. 212) pisze: „Tam to mówią przed św. Krzyżem, można powiedzieć, że kto nie widział cudu, to tam go mógł bezpiecznie zobaczyć“.

I istotnie, nietylko przy św. Krzyżu, lecz i zaraz w ślad za tem szczególniejsze niemal cudowne zaszło zdarzenie, które bardzo posłużyło na korzyść powstańcom. Opowiada je sam Pistor (str. 76). Kiedy pobici pod św. Krzyżem Moskale (pozbawieni swych dowódców generała Midoszewicza wziętego do niewoli i księcia Gagoryna pułkownika zabitego), cofnęli się ulicą Królewską do Twardej, w celu połączenia się z tam stojącym na czele drugiego batalionu sybirskiego majorem Bago, — ten major Bago jednocześnie sam z Twardej ulicy wszedł na Królewską ulicę, a widząc spieszące po tejże ulicy wojsko, myślał, że to Polacy, i „dał do nich ognia z dział“. Pędzeni z tyłu przez lud, z przodu od swoich armatniemi strzałami prażeni, rzucili się w stronę na ulicę Mazowiecką, Szpitalną i nie oparli się aż przy Trzech Krzyżach u podpułkownika Klugena. A i Bago major, wystrzeliwszy do do swoich i wzajemnie od nich kulami przywitany, także rzucił się w bok na ulicę Marszałkowską.

I tego niedosyć, zobaczymy zaraz jeszcze osobliwsze, jeszcze przedziwniejsze zdarzenie — zaprawdę nie do uwierzenia. — Ale, że prawdziwe, świadectwem nieulegającem wątpliwości — jest opis samegoż moskiewskiego generała Pistora — tego Pistora, który wszystko, coby było na niekorzyść Polaków nawet przesadnie, nawet w wielu miejscach fałszywie — podaje.

(C. d. n.)

Bronisław Szwarce

skiego, zajęta cywilizowaniem afrykańskich murzynów, nie miała czasu zajmować się prześladowanym ludem, co piersiami swemi, jak niezdobytą twierdzą zastawia tę Europę przed nawałem mongolskim, a nie mogąc nieść cywilizacyi dalej na wschód, broni przynajmniej pozycyj przez cywilizacyę zdobytych.

Gdy się rozeszła złowroga wieść o nowych mordach i gwałtach na Litwie — urzędowe i półurzędowe carskie organy zaprzeczać poczęły prawdziwości tychże, a na miejsce zbrodni wysłana żandarmerya petersburska skonstatowała, że nikogo na miejscu nie ubito. To prawda. I w tem jedynie tkwi przesada w relacyach, podanych przez prasę zagraniczną. Tegoż jednak samego jeszcze dnia i w ciągu następnej doby skatowane pod kościołem parafialnym w Krożach ofiary — zakończyły życie wśród nieopisanych mąk. Cała zatem przesada relacyj polegała w oznaczeniu czasu zgonu ofiar gwałtów krożańskich. A i te na pozór nieprawdziwe wiadomości najzupełniej są usprawiedliwione, gdy bowiem wieści ze Żmudzi zdołały się przedrzeć przez kordony graniczne, ofiary rozboju i gwałtu już dawno nie istniały na świecie; pogrzebano je cicho, bez księdza, bez modlitwy, bez święconej wody i dźwięku dzwonów kościelnych. Tak nakazał gubernator.

Aby jednak rzecz całą w najprawdziwszem przedstawić świetle, aby nam nikt nie śmiał ani teraz, ani kiedyś później zrobić zarzutu, iż przesadne, nieprawdziwe podajemy wiadomości o carskich rządach, rozbojach czynowników carskich i ciągłem prześladowaniu wiary katolickiej w zabranych prowincyach — podajemy opis zbrodni krożańskich, skreślony przez Litwina, naocznego świadka, niewątpliwie na najzupełniejszą wiarę i zaufanie zasługującego.

Początkowe wiadomości o zbrodni w Krożach — opowiada naoczny świadek, — które się pojawiły w prasie waszej i zagranicznej, były nieco przesadne i niedokładne. Prawda sama jest aż nadto ohydną, aby ją było potrzeba ubarwiać jeszcze czarniejszemi kolorami i zwiększać zmyślonemi faktami. Same zajścia, tj. szarża kozaków i policyjskich „uryadników" pod dowództwem, w obecności i na rozkaz wyraźny samego gubernatora kowieńskiego Klingenberga wykonana, jest tak powszechnie znaną, iż nie ma potrzeby opowiadać jej na nowo. Tylko co do skutków rozboju, jako naoczny świadek, bliski sąsiad parafii krożańskiej jestem w stanie podać wam najzupełniej dokładne wiadomości. Sprawdziła je na miejscu żandarmerya petersburska.

W rzeczywistości żadna z ofiar nie skonała na miejscu pod razami kozaków, a z kilku osób, które — według raportów urzędowych moskiewskich miały się załamać na zamarzniętej sadzawce wtedy gdy uciekały przed nahajami kozackiemi — znaleziono po stopieniu lodów tylko jedne zwłoki, mianowicie trupa mężczyzny średniego wieku, nieznanego w parafii krożańskiej. Natomiast następnego wieczora i w ciągu drugiego dnia ośm osób zakończyło życie wskutek obrażeń wewnętrznych (jak np. połamania żeber, zgniecenia klatki piersiowej itd.), otrzymanych podczas napadu kozaków, a po części wskutek stratowania kozackiemi końmi. Mianowicie były to:

1) dwie staruszki, żebrzące zwyczajnie pod kościołem; znano je w parafii tylko pod imionami chrzestnemi: Urszula i Weronika;

2) dwie kobiety ze wsi Galinie, parafia krożańska, nazwiskiem Janowska i Szarniewska;

3) Jerulowa zmarła z podobnych przyczyn dopiero w kilka dni w wiosce Sajmajer;

4) jeden włościanin spłynął krwią wskutek odcięcia ręki, drugi skonał w turmie przy policyi, wskutek ran, zadanych mu przez kozaków pod kościołem. Był to mężczyzna około lat 40;

5) nakoniec na cmentarzu w Krożach znaleziono zwłoki zbitej starej kobiety.

Trupy kazała policya natychmiast grzebać. Nie przeprowadzono przed em żadnej indagacyi. Zabroniono nawet księdzu zapisać nazwiska ofiar i uwidocznić je w metrykach zejścia. Nie pozwolono nawet pokropić święconą wodą dołów, w które złożono zwłoki ofiar.

Tym więc sposobem, chociaż raporty moskiewskie nie rozmijają się ze ścisłą prawdą — twierdząc, że podczas szarży kozackiej nikt nie został zabity na miejscu, nie mniej jest niezbitą prawdą, że ta szarża pozbawiła życia ośm osób.

Z rozkazu i w obecności gubernatora kowieńskiego Klingenberga byli następnie bici knutami kozackiemi szlachta drobna okoliczna i włościanie, których nazwiska podaję.

Nadmienić przytem należy, że ta egzekucya odbyła się nazajutrz po mordach i rozbojach i że przy niej miała miejsce gwałtowna scena między jednym z podprokuratorów sądu kowieńskiego, który wysłany przez prokuratoryę, chciał biciu knutami przeszkodzić, a gubernatorem Klingenbergiem, który mimo tego protestu, wcale nie tajonego, a nawet głośnego i mimo więcej dyskretnych przedstawień oficera żandarmeryi — dalej bić kazał. (Dok. nast.)

Inspektorzy przemysłowi.

II.

Najważniejszą chyba częścią sprawozdania p. Migerki jest ustęp, w którym autor przedstawia skutki działalności inspektorów.

Przedewszystkiem zwraca p. M. uwagę na okoliczność, iż stosunki higieniczne w wielu pracowniach wogóle poprawiły się w ostatnich czasach.

„W miejsce niezdrowych — mówi p. M, — wilgotnych, niskich, źle oświetlonych pracowni, zapełnionych maszynami i przyrządami roboczemi, w większości wypadków mamy obecnie warstaty pod względem higienicznym bez zarzutu wysokie, jasne, przestronne i dobrze wentylowane. Maszyny poustawiane są tak, że pozostawiają dość swobodnego miejsca. Maszyny i przyrządy robocze, a także transmisye są ochronione w sposób nie przeszkadzający ich swobodnemu obsługiwaniu. Poczyniono stosowne starania o odprowadzenie niezdrowych lub przykrych wyziewów, dymu, pary i t. p. A choć nie wszędzie wszystkie te niedogodności zostały usunięte w pożądany sposób i dużo jeszcze potrzeba pracy, by wszędzie zapewnić poszanowanie ustawy, to przecież w największej ilości wypadków uczyniono przynajmniej początek do usunięcia lub złagodzenia istniejących niedogodności

„Szkodliwy wpływ dawniejszych niekorzystnych stosunków zauważyć się daje zwłaszcza w tych zakładach fabrycznych, gdzie w czasie roboty wywiązuje się znaczna ilość pyłu i kurzu a gdzie mimo to zatrudniano dzieci, liczące niżej 12, ba nawet czasem niżej 10 lat wieku, a także kobiety i to nocą, po 16 do 18 godzin na dobę.

„Tego rodzaju zjawiska należą obecnie już do przeszłości. Wprawdzie i teraz jeszcze czas roboczy tu i owdzie wbrew przepisom bywa przedłużany, a osoby ustawą wykluczone wbrew tejże bywają do pracy używane, ale bądź co bądź fakty podobne na szczęście należą już do wyjątków, które są ścigane z całą surowością ustawy.

„Jeżeli przeglądniemy koncesye na czas pracy dłuższy od normalnej udzielone niektórym przedsiębiorcom, to zdawać by się mogło, że liczba ich w ostatnich latach wzrasta. Liczba takich koncesyj wynosiła w drugiem półroczu 1885 — 253, w r. 1886 — 434 w r. 1887 — 566 w roku 1888 — 591, w r. 1889 — 605 w r. 1890 — 564, w r. 1891 — 583, w r. 1892 — 638, w r. 1893 — 682. Byłoby jednak błędem brać te cyfry same dla siebie, a nie przypatrzyć się im bliżej. Wszak właśnie spostrzeżenia zrobione do roku 1891, że przy udzielaniu koncesyj na pracę dłuższą ponad normę, nie zawsze postępowano z największą ścisłością, stały się powodem wydania surowszych norm, wskutek których obecnie tylko w razie rzeczywistej potrzeby i tylko dla dotyczącej gałęzi ruchu pewnego przedsiębiorstwa i tylko dla pewnej liczby robotników, zatrudnionych właśnie przy tej gałęzi. od wypadku do wypadku dawane bywają zezwolenia na dłuższą pracę, a nie, jak dawniej bywało, że z początkiem roku można było uzyskać koncesyę na dłuższy czas pracy w wymiarze maksymalnym na raz. Wzrost liczby udzielonych koncesyj odnosi się więc tylko do takich koncesyj ograniczonych, które nie mogą być porównywane z dawniejszemi koncesyami ryczałtowemi.

„Z reguły obecnie każdy robotnik ma wolną jeżeli nie każdą, to co drugą niedzielę. chociaż nie można zaprzeczyć że właśnie w tym względzie niejedno jeszcze życzenie, wychodzące ze sfer robotniczych, a godne uwzględnienia, czekać jeszcze musi na spełnienie.

„Długiej i wytężającej pracy i mozołu trzeba było przedewszystkiem by przełamać opór przeciw zaprowadzeniu regulaminu roboczego, a potem, gdy ten opór został przezwyciężony, do wdrożenia tej świadomości, że regulamin roboczy, jeżeli ma odpowiadać celowi, zakreślonemu przez ustawę przemysłową zawierać musi prawa i obowiązki dla obu stron, dla pracodawców i dla robotników".

Nie jest to zatem jak słusznie podnosi p. Migerka, regulamin tylko dla robotników, ale dla nich i dla pracodawców zarazem.

Jedni i drudzy są obowiązani zarówno i sumiennie do jego przepisów się stosować.

Treściwe, w dwóch artykułach przedstawione sprawozdanie z działalności instytucyi inspektorów przemysłowych w ubiegłym dziesięcioleciu — daje przybliżony obraz wymagań jakie instytucyi tej stawiano. a zarazem dość jasno ilustruje działalność inspektorów. Opierając się na cyfrach jedynie i faktach w sprawozdaniu przez p. M naprowadzonych, musimy oświadczyć nasze przekonanie, że działalność 10-letnia instytucyi inspektorów przemysłowych nie odpowiedziała zupełnie nadziejom w niej pokładanym, nie stanęła na wysokości swego zadania. nie zdobyła sobie zaufania tych sfer, dla których ochrony była stworzoną, a nawet po części zaufanie coraz bardziej traci. Szablonowość w traktowaniu żywotnych spraw społecznych, brak żywego odczuwania potrzeb czasu i kancelaryjny formalizm podgryzają tę piękną instytucyę.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 10 lipca.*

O zamachu dynamitowym w Pilznie nie ma dotychczas dokładnych i wiarygodnych wiadomości więcej niż to, co doniosły wczorajsze telegramy.

Poseł Prade na sejmiku relacyjnym w Libercu zapowiedział, że zamierza z końcem kadencyi ustąpić zarówno z Rady państwa jak i z Sejmu czeskiego.

W Jasbereny stawał w niedzielę hr. Albert Apponyi przed swoimi wyborcami W długiej mowie krytykował akcyę rządu na polu kościelnej polityki i obecny stan rzeczy i naszkicował wreszcie plan przyszłej swojej działalności. Ta część mowy budzi dopiero zajęcie. Poseł Apponyi zapowiedział przedewszystkiem że nie zamierza agitować przeciw ustawie o ślubach cywilnych, gdyż kraj nie może znieść więcej dalszej agitacyi religijnej. Należy położyć koniec publicznemu podnieceniu, które naród pogrążyło w kościelno-polityczny hypnotyzm. Wszak i w innych krajach istnieje obowiązek zawierania ślubów cywilnych i nie przynosi szkody, a duch religijności wcale na tem nie cierpi. Zadaniem stronnictwa mowcy będzie odwieść opinię publiczną od tego kierunku, w który popadła — przez przesadę w walce kościelno politycznej. Musimy powrócić do polityki narodowej, która zarazem musi być liberalną gdyż kierunek narodowy szedł w tym kraju zawsze ręka w rękę z kierunkiem liberalnym. Stronnictwo mowcy chce wzmocnienia powagi państwa węgierskiego na wewnątrz. Pierwszy cel można osiągnąć tylko przez zupełne przeprowadzenie ugody z r. 1867, w duchu programu stronnictwa, ogłoszonego przed dwoma laty. To wymaga zupełnej zgody pomiędzy zapatrywaniami korony, a uczuciami narodu, nieograniczonego poczucia własnej siły narodu, usunięcia niebezpiecznego i śmiesznego rozróżniania pomiędzy państwem węgierskiem a narodem węgierskim i zabezpieczenia nieskazitelności wyborów. Dalej mowca żąda energicznej narodowej polityki wewnętrznej, zarówno w administracyi jak na polu narodowej oświaty, oraz energicznej obrony węgierskich interesów ekonomicznych i interesów węgierskiego społeczeństwa. Czy może państwo węgierskie imponować narodowym agitatorom, jeżeli na jednę ze swoich instytucyj, na swoją armię nie ma wpływu i w tej sferze nie może przeprowadzić swojej woli. Wszelkie reformy na polu administracyi wzmacniają władzę urzędów centralnych. Mowca pragnie jednak wzmacniać urzędy centralne tylko wtedy, gdy działać będą w kierunku narodowym. Dopóki ze strony urzędowej czynić się będzie różnicę pomiędzy węgierskiem państwem a węgierskim narodem, mowca może tylko z obawą spoglądać na wzrost sił władz centralnych, które spowodować może reforma administracyjna. Dopóki wolność i nieskazitelność wyborów nie będzie zabezpieczoną, dopóki nie zakorzeni się taki kierunek, który zabezpieczy działalność władz centralnych w duchu narodowym, mowca nie może zgodzić się na nic, coby wzmacniało władzę urzędów centralnych.

Z zaboru pruskiego.

Życie i sprawy bieżące co chwila nastręczają dowody, że pomimo „nowego kursu" stara praktyka w zaborze pruskim wcale nie ustaje. Prasa poznańska donosi, że do szkoły w Spławiu, wsi należącej do dóbr Kobylopolskich, uczęszcza sto kilkadziesiąt dzieci polskich i nie ma pomiędzy niemi ani jednego dziecka niemieckiego. Dotąd zatrudnionych było przy tej szkole dwóch nauczycieli, jeden Polak, drugi Ślązak, mówiący oczywiście po polsku. Ow Górno ślązak przeniesiony został na lepszą posadę, a regencya na jego miejsce przysłała nauczyciela Niemca, nie umiejącego ani słowa po polsku. Przeciw temu remonstrowali ojcowie rodzin polskich w Spławiu do regencyi. Odpowiedziano im, że „obecnie wcale nie ma kandydatów, umiejących po polsku" (?). Pospieszyła się też regencya z zainstalowaniem owego niemieckiego nauczyciela. który objął swój urząd dnia 5 bm. Co za parodya szkolnictwa, co za absurd pedagogiczny: Niemiec, nie rozumiejący ani słowa po polsku, jest nauczycielem szkoły, w ktorej wszystkie dzieci bez wyjątku są polskie i nie rozumieją wcale po niemiecku.

Regencya bydgoska odmowną dała odpowiedź na petycyę ojców rodzin bydgoskich, domagających się zaprowadzenia w szkołach bydgoskich polskiego wykładu nauki religii i zaprowadzenia nauki języka polskiego dla dzieci polskich. *Dz. Pozn.*, podając tę wiadomość, tak dalej pisze:

„Jeżeli to prawda, to znowu mamy jeden dowód więcej, jaki to duch wieje ku nam w regencyi bydgowskiej, pozostającej pod sterem p. Tiedemana. Niechaj jednak ojcowie rodzin polskich w Bydgoszczy i w ogóle we wszystkich miejscowościach, gdzie nie ma polskiego wykładu nauki religii i gdzie nie jest zaprowadzoną nauka języka polskiego, nie uważają regencyi za ostatnią instancyę. ale niechaj przejdą wszelkie dalsze instancye, a mianowicie od regencyi apelują do naczelnego prezesa, a w razie odmowy do ministerstwa oświecenia, a gdyby i ono było głuche na ich słuszne żądania niechaj udadzą się z petycyą do sejmu pruskiego; tymczasem zaś niechaj dom polski wypełnia sumiennie to, czego, niestety, zaniedbuje powołana do tego instytucya, jaką jest szkoła."

Z Niemiec.

Zapadła nareszcie uchwała, na którą z ciekawością naprężoną czekali — jedni z nadzieją, drudzy z obawą — oto Rada związkowa Rzeszy niemieckiej odrzuciła ustawę, uchwaloną w parlamencie — a zawierającą pozwolenie Jezuitom powrotu do Niemiec — a przyjęła wniosek Bawaryi o dopuszczeniu Redemptorystów.

Redemptoryści byli uważani za gałęź Jezuitów, dlatego i oni musieli ustąpić z Niemiec wraz z Jezuitami. Mylność tego sądu wykazali już dawno tacy rzeczoznawcy, jak głośny Döllinger, mimo to uchwała sejmu bawarskiego czekała długo na potwierdzenie w Radzie związkowej. Przeciw zniesieniu ustawy, która wydaliła z Niemiec Jezuitów, rząd pruski, a z nim inne protestanckie oświadczały się już nie raz, bo wniosek dotyczący pojawiał się w różnych formach już kilka razy w parlamencie niemieckim. Zwolennicy Jezuitów starali się przekonać, że kościół katolicki — a w nim szczególnie Jezuici — mogą najskuteczniej działać przeciw agitacyi socyalistycznej. I ta główna pobudka skłoniła ostatecznie parlament do uchwalenia ustawy, znoszącej banicyę Jezuitów.

Odmówienie potwierdzenia tej ustawy nie odejmie zwolennikom Jezuitów nadziei że kiedyś przecież doczekają się tego że Rada związkowa zgodzi się także na zniesienie resztki ustaw wyjątkowych, jaka pozostała po zawziętej walce ks. Bismarka z katolicyzmem.

Z Paryża.

Nowo projektowana ustawa przeciw anarchistom podniecila namiętności polityczne i wywoła protesty ze strony prasy radykalnej. Dzienniki radykalne utrzymują że projektowane środki zwracają się nie przeciwko anarchistom, lecz przeciwko wolności prasy. Jak wiadomo, chodzi o to, ażeby wszelkie sprawy o podburzanie w prasie i mowie do zbrodni takich, jak rabunek, podpalanie i zamachy dynamitowe, jakoteż o wysławianie tych zbrodni odjęto kompetencyi sądów przysięgłych i przekazywano sądom policyi poprawczej. Dalej ogłaszanie sprawozdań z przebiegu obrad w procesach anarchistycznych ma być zakazanem, a przekroczenie tego przepisu ma być karane grzywną od 500 do 10.000 franków. Dzienniki opozycyjne uważają to za naruszenie wolności prasy i wolności obywatelskiej. Społeczeństwo francuskie tak jest przyzwyczajone do wolności prasy, że przeprowadzenie tej ustawy z pewnością nie obejdzie się bez walki; nawet niektóre dzienniki umiarkowane zwracają się przeciwko temu środkowi, przyzwalając jedynie na pierwszą część projektu co do kompetencyi sądowej

Projekt do nowej ustawy ułożony został ostatecznie na Radzie ministrów pod prezydencyą Casimira-Périer i ujęty w cztery główne artykuły. Artykuł I dotyczy kompetencyi sądowej. Artykuł II zwraca się wogóle przeciwko propagandzie anarchistycznej i w szczególności przeciwko propagandzie anarchistycznych zasad w armi i. Artykuł III zawiera surowe orzeczenie, że każdy anarchista, skazany wyrokiem sądowym za anarchistyczne przestępstwa na karę, przewyższającą jeden rok więzienia, po odsiedzeniu kary ma być wydalony z kraju. Artykuł IV zawiera zakaz publikowania przebiegu procesów anarchistycznych.

Przytoczony projekt zapewne już został wniesiony do parlamentu, można się więc spodziewać, że zakończenie bieżącej sesyi nie odbędzie się tak gładko i spokojnie, jak się spodziewano, ale prawdopodobnie Izba stanie się widownią zawziętej walki pomiędzy stronnictwem rządowem a opozycyą.

Już obecne głosy prasy francuskiej, bardzo namiętne, dają przedsmak tej walki. Wiele dzienników zwraca uwagę, że zamiast ograniczania swobód obywatelskich, należałoby lepiej zorganizować policyę, która nie odpowiada swemu zadaniu i nie jest dość czujną, skoro Caserio, pomimo, że był dobrze znany policyi, że wymieniony był w spisie anarchistów, ułożonym przez komisarza policyi w Cette z polecenia ministerstwa, pomimo, że policya wiedziała, iż odzywał się kilkakrotnie głośno, że prezydent Carnot musi zginąć, mógł jednakże bez przeszkody kupić sztylet w Cette i nie zwracając niczyjej uwagi, udać się do Lugdunu celem zamordowania prezydenta Carnota.

W prasie omawiany jest projekt radykalnego zreorganizowania policyi i skoncentrowania władzy policyjnej w jednych rękach osobnego ministra policyi lub też szefa departamentu policyi przy ministerstwie spraw wewnętrznych.

Z Włoch.

Uzupełniając wczorajsze doniesienia o przebiegu rozprawy w Izbie poselskiej nad projektami rządowemi, skierowanemi przeciw anarchizmowi i anarchistom należy dodać, że Crispi zażądał ponownie, aby projekt o internowaniu osób podejrzanych przyszedł na porządek dzienny dnia 10 b. m. W imiennem głosowaniu Izba zgodziła się na ten pośpiech prawie jednomyślnie, bo 218 głosami przeciw 2, — inni posłowie z lewicy najskrajniejszej usunęli się przed głosowaniem. Skutkiem takiego wyniku głosowania dzisiaj rozstrzygną się losy projektu o internowaniu. Do rozprawy generalnej przeciw projektowi zapisało się już trzydziestu dwóch posłów, prawie cała skrajna lewica; oprócz tego zapowiedziano 15 wniosków, zawierających powody mające zniewalać do „przejścia do porządku dziennego" nad projektem rządowym.

Skrajnej lewicy chodzi o jak największe przewleczenie rozprawy w nadziei że wśród takiej przewłoki znajdzie się sposób zniweczenia całej projektowanej ustawy. Tej samej metody użyją ci posłowie ewentualnie także w rozprawie szczegółowej nad pojedyńczemi paragrafami.

Na temże posiedzeniu Izby w głosowaniu tajnem 197 głosami przeciw 43 uchwalono projekt do ustawy o wyrabianiu i posiadaniu materyałów wybuchowych, — a 199 głosami przeciw 41 projekt do ustawy o winach, popełnionych za pośrednictwem prasy.

Z Ameryki.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej — Cleveland — osobną odezwą zaprowadził stan oblężenia w mieście Chicago. — Wszyscy uczestnicy bezprawnych związków i zgromadzeń zostali wezwani, aby od południa dnia 9 b. m. przestali się gromadzić. Nie uwzględniającym tej przestrogi zagrożono stanowczemi środkami.

O ogłoszenie stanu oblężenia upominał się wcześnie komendant wojska związkowego wykazując. że wobec ustaw powszechnych i zwykle obowiązujących niepodobieństwem jest przywrócić spokój.

Gubernator stanu Illinois, którego stolicą jest Chicago, zaprotestował w pierwszej chwili przeciw przysłaniu wojska i żądał, aby je cofnięto, jednak i on — jak się zdaje — przyszedł do przekonania, że bez użycia środków nadzwyczajnych nie przywróci się spokoju.

Dnia 8 było kilka starć między wojskiem związkowem a robotnikami. Robotnicy uderzyli nawet na pociąg kolejowy, którym jechał oddział policyi. Ta odpowiedziała strzałami; padł jeden robotnik a kilku jest rannych.

Zmowa i bezrobocie robotników rozszerza się na coraz większą ilość fabryk i na coraz szersze obszary, po części z życzliwości dla tych, którzy już świątkują i walczą po swojemu z przedsiębiorcami i siłą zbrojną, — po części z konieczności, bo w wielu gałęziach przemysłowych musiała ustać praca bądź z braku węgla, bądź z braku surowych materyałów, których koleje żelazne dostarczać przestały.

Kronika.

***Kraków**, 10 lipca.*

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek 12 bm Ponieważ sprawa na pierwszem miejscu porządku dziennego zamieszczona, dotycząca odstąpienia rządowi gruntów pod budowę szkoły realnej, jest nader dla miasta ważną, a wymaga koniecznie załatwienia przed 15 b. m., prezydent prosi członków Rady o przybycie na posiedzenie.

Minister oświaty dr. Madeyski przez 6 tygodni mieszkać będzie na Woli Justowskiej pod Krakowem P. minister pomimo urlopu załatwiać będzie urzędowe sprawy. W tygodniu bieżącym p. minister przyjmować będzie interesantów w piątek 13 bm., zaś w następnych tygodniach zawsze w sobotę od godziny 11 do 12 w południe w kancelaryi rektora uniwersytetu, w gmachu *Collegium novum*.

Z uniwersytetu. Na posiedzeniu wydziału medycznego w Krakowie w dniu 6 bm. postanowiono zaproponować prof Stopczańskiego na drugiego egzaminatora z chemii przy pierwszem rygorozum; ułożono szkic nowej kliniki okulistycznej w osobnym gmachu, który ma być wybudowany na gruntach poza kliniką chirurgiczną i postanowiono zaproponować ministerstwu, aby dr. Macieja Jakubowskiego, kierownika szpitala św. Ludwika zamianowało profesorem zwyczajnym.

Pp. Jan Gawlik, rodem z Suchej, i Włodzimierz Werbenec, rodem z Jarosławia, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Nowa fundacya stypendyjna. Wychodźca z r. 1831, Józef Franciszek Kasparek, zmarły w Paryżu 22 września 1892 r., zapisał testamentem stowarzyszeniu polskiemu istniejącemu we Francyi od lat przeszło 30 pod nazwą „Instytucyi czci i chleba", kapitał około 140.000 fr., przeznaczony na założenie i utrzymanie dwóch stypendyów dla uczniów medycyny, narodowości polskiej, którzyby studya, na uniwersytecie krakowskim ukończone, pragnęli uzupełnić w Paryżu Stypendya. w wysokości 2.000 fr. rocznie, nadawane będą na 2 lata przez zarząd „Instytucyi czci i chleba" tym kandydatom, których rektor uniwersytetu Jagiellońskiego przedstawi jako najgodniejszych pod względem nietylko naukowego uzdolnienia, ale także moralności i patryotycznych uczuć polskich.

Pożar. Dziś w nocy o godz 3 zaalarmowaną została straż ogniowa, że w Prądniku Czerwonym wybuchł pożar w barakach wojskowych. Wysłane natychmiast dwa pogotowia straży zastały płonącą jedną chałupę w pobliżu baraków, która też całkowicie się spaliła

Z teatru komunikują nam: Dziś zamiast zapowiedzianej operetki „Dziecko szczęścia" odśpiewaną będzie „Favorita" Donizettiego, — jutro w środę „Dziecko szczęścia". Artyści próbują „Trubadura", operę w 4 aktach Verdiego W operze tej partyę Leonory odśpiewa panna Clarissa Cordier, primadonna opery paryskiej, a partyę Asuceny pani Kasprowiczowa, primadonna opery lwowskiej.

Teatr letni w parku krakowskim. W niedzielę wznowioną została w teatrze p. Myszkowskiego sztuka Kamińskiego pod tyt. „Staroświecczyzna i postęp czasu". Teatr był przepełniony, a publiczność ciągłemi oklaskami nagradzała artystów, co jest dowodem, że sztuki ludowe powinny być w dnie świąteczne stale grywane. Przyznać możemy że gra artystów w tej sztuce nie pozostawiała nic do życzenia: p Swaryczewski, który po raz pierwszy wystąpił w roli starosty. p. Rapacki, który od pierwszego występu zyskał ogólną sympatyę, oraz pani Kiernicka dali dowody niepospolitego talentu, — wreszcie pani Lasocka i inni z dyrektorem Myszkowskim na czele stworzyli artystyczny *ensemble*.

We czwartek d. 12 b. m. w teatrze letnim graną będzie „Lekka kawalerya", występ p Radwan w roli Stefana, i jednoaktowa komedyjka p. t. „U doktora".

Nędza w kraju. Z okolicy Rymanowa piszą do *Diła*: W okolicy tutejszej słota trwa od 20 maja, więc 6 tygodni Bydła zamotyliczonego w r. z wyginęło w zimie mnóstwo, a reszta zamotyliczy się w roku bieżącym, gdyż tutejsze skąpe pastwiska przedstawiają bagniste jeziora Słomy dla wyżywienia bydła nie ma w stajni Naród cierpi głód, sprzedaje inwentarz i grunt za bezcen, byle kupić chleba Zarobku nie ma bo nikt w polu nie robi z powodu słoty. Koniczyna jedna gnije w przekosach, druga nie rośnie z powodu słoty i zimna. Kartofle gniją, zboże wylęgło i także gnije. Połowa pasiek wyginęła w zimie, a drugą połowę czeka ten sam los, gdyż dotychczas pszczoły nie zebrały niczego. Jednem słowem: horoskop bardzo smutny, tem bardziej że po nieurodzajnym roku przeszłym nastąpi drugi, prawdopodobnie jeszcze gorszy.

Z doliny Białki piszą do nas: Rzeka Białka, tworząca granicę między Galicyą a Węgrami poprzerywała r. z. w kilku miejscach brzeg swój lewy i jużto wdarła się na terytoryum galicyjskie, jużto poprzysposabiała sobie drogi do późniejszych wylewów na niekorzyść naszą. Aby się przed grożącem niebezpieczeństwem zabezpieczyć, gmina Białka zrobiła sobie z. r. na swoim obszarze jaz. Dnia 17 czerwca r. b. rzeka Białka jaz ten bardzo uszkodziła. Wzięli się Białczanie do naprawy 6 b. m. Kiedy robota ta w toku była, mieszkańcy wioski Tryps, znajdującej się na terytoryum węgierskiem, uderzyli całą masą na Białczan tak, że nietylko na pracujących kamieniami rzucali, ale i przysposobiony na jaz materyał brali im i do jazu swego przenosili Na widok ten zakipiała krew w Białczanach. Chwycili się więc i oni kamieni i napastników, udających rycerzy z dworu w Jaworzynie, odpędzili. Wskutek potyczki tej zostało po kilku ludzi z obydwóch stron wojujących nieco poturbowanych. Ci odnieśli sińce i guzy, inni otrzymali rany, a już najwięcej ucierpiały z naszych kobiety, bo najdzielniej się potykały. Pokonani jednak Trypsianie cóż nie czynią?! Oto wiedząc, jakie wyroki wydają sądy węgierskie przeciw Polakom w sprawie o Morskie Oko, udają się natychmiast ze skargą na Białczan do sądu swego w Starej Wsi. Ten sąd, nie mogąc okarżonych przyaresztować, bagatelę podnosi do wysokiej potęgi i telegrafuje tak do Lwowa, jak i Pesztu, że Polacy w Białce Węgrów mordują. Wskutek tego doniesienia przysłano 7 b. m. z Nowego Targu jednego, ze Starej Wsi dwóch żandarmów do Białki, z których pierwszy nasz miał winnych Białczan tylko wyśledzić; następni zaś dwaj węgierscy mieli ich przyaresztować i do Starej Wsi odstawić. Zachcianki te jednak madziarskie spełzły na niczem, bo nietylko żandarmom węgierskim żadnego z Białczan nie wydano, ale im nikt tutaj w Białce na ich pytania nic nie odpowiadał. Mimo to Białczanie tracą wiele, bo dopokąd komisya austryacko węgierska nie pozwoli, jazów przy rzece Białce nie wolno im robić żadnych. a rzeka ta nowe koryta swoje coraz więcej pogłębia i grunta białczańskie podrywa i zabiera. Taka to ta przyjaźń, którą jakiś podchmielony Słowak w odzie do swej bogdanki ujął w słowa: „Polak, Węgier, dwa bratanki", a my, nie wiedzieć z jakiego powodu, po łziśdzień za nim powtarzamy.

Teraz opowiedziawszy wypadek, charakteryzujący usposobienie Węgrów względem nas, Polaków, nie od rzeczy będzie nadmienić, jak się zakończyła sprawa co do owej rzezi, którą wyprawił żandarm Szczerbaty z r. w Roztoce. Otóż żandarm ten skazany na 2 lata więzienia, został z żandarmeryi bez żadnej pensyi oddalony, zaś poraniony żandarm Kirchner wyleczył się, ale na rękę niedomaga, więc może otrzyma pensyę. — dziecko i ciężko poraniony Jan Bury wyleczeni całkiem.

Sprawa Kijańskiego. Zasądzonemu za sprzeniewierzenie w biurze solnem Konst. Kijańskiemu na 10 miesięcy więzienia, sąd wyższy we Lwowie wskutek odwołania się prokuratora podwyższył karę na 2 lata więzienia.

Z placu wystawy. (*Premiowanie mleczarstwa*) Onegdaj ogłoszono wyrok jury o produktach i wyrobach z nabiału oraz przyrządach mleczarskich.

Za masło otrzymały następujące nagrody: Dyplomy honorowe Towarzystw rolniczych: hr. Bieza Henr w Podleszczanach, pow. mielecki, mleczarnia mżyniecka ks. Lubomirskich i J. Biedronia w Przemyślu, Anna Torosiewiczowa w Putiatyńcach, pow. rohatyński, Jakubowiczowa w Czyżykowie, powiat Lwów. Medal srebrny rządowy: Aniela Hubicka w Ożydowie, pow. złoczowski. Medale srebrne dyrekcyi

wystawy: Kraiński Winc. w Leszczowatem, powiat liski, Karolina Korzenna w Brzozdowcach, pow. bobrecki Leontyna Paygertowa w Streptawie, pow. kamionecki, Korwin w Juzeczkowej, pow. dobromilski Medale bronzowe: Stan. Breliński, Wierzchnia, pow. kałuski, Aniela Gniewoszowa w Kontach, pow. złoczowski, Stefan Irsay w Lipnikach, pow. mościski, Aleksander Krzeczunowicz, Bołszowce, pow. rohatyński. Listy pochwalne: Marya Jaworska w Ostrowczyku, pow. złoczowski, Marya Lebowska w Kielanowicach, pow. tarnowski, Elżbieta Krasicka w Bohorcu, pow. brzozowski, Kazimierz Stein w Hoszowie, pow. liski.

Za sery: Dyplom honorowy dyrekcyi wystawy: Dyarcyksiążę Albrecht w Żywcu za ser kręgowy. Dyplomy honorowe Tow. rolniczych: Gorayski August z Moderówki pow. krośnieński, Hampel z Kańczugi, pow. łańcucki, Franciszek Mycielski z Wiśniowa pow. jasielski. Za długoletnie i wytrwałe prowadzenie serowni, oraz wzorową rachunkowość Cholewa nauczyciel szkoły rolniczej w Kobiernicach, za gorliwe nauczanie, obchodzenie się umiejętne z nabiałem i staranny wyrób masła i sera. Medale srebrne wyrekcyi wystawy: Cielecka z Byczkowic, pow. czortkowski, hr. Breza Henr. w Podunanach, pow. mielecki. Medale bronzowe: Aleks. Krzeczunowicz, Bołszowce, pow. rohatyński, Jul. Studnicki w Olpinach pow. jasielski. Nagroda pieniężna 20 koron Anna Słysz z Nowosielec, pow. Łańcut.

Za urządzenie i przyrządy mleczarskie: Dyplom honorowy dyrekcyi wystawy: fabryka H Cegielskiego w Poznaniu za urządzenie wzorowej mleczarni na wystawie kraj.

Dyplom honorowy Tow. gospodarczych: dr. Urban Waręg Massalski, instruktor mleczarstwa we Lwowie, za wykonanie map, przedstawiających stan mleczarstwa w Galicyi. Medal złoty dyrekcyi wystawy: fabryka H Cegielskiego z Poznania za doskonałe wykonanie przyrządów mleczarskich Medal srebrny dyrekcyi wystawy: dr. Urban Waręg Massalski instruktor mleczarstwa we Lwowie, za pomysł do wytwarzania pary dla gospodarstw nabiałowych.

List od dyrekcyi wystawy do Towarzystwa centralnego mleczarskiego w Wiedniu z podziękowaniem za przedstawienie kolekcyi serów, wyrabianych w monarchii austryackiej i zwołanie ogólnego zgromadzenia członków Towarzystwa do Lwowa podczas wystawy krajowej. List pochwalny za dobre naczynia dla gospodarstw nabiałowych zakładowi drohowyskiemu.

Dyrekcya poczt donosi: Odtąd nie będzie pobieraną dodatkowa taksa 25 centymów za pakiety do Serbii, która była ustanowioną w międzynarodowej konwencyi, dotyczącej przewozu pakietów pocztowych

Subwencye państwowe dla uzupełniających szkół przemysłowych. Minister wyznań i oświaty przyznał subwencye państwowe na rok bieżący następującym uzupełniającym szkołom przemysłowym: w Białej 477 złr., w Bochni 490 złr, w Brodach 500 złr., w Brzeżanach 435 złr., w Drohobyczu 580 złr., w Gorlicach 538 złr, w Jarosławiu 600 złr., w Jaśle 325 złr., w Kołomyi 515 złr., w Krakowie dla 5 szkół po 400 złr. razem 2.000 złr. w Krośnie 573 złr., we Lwowie (im. Marka Bernsteina) 426 złr., tudzież dla dziewięciu z początkiem roku szkol. 1894/5 powstać mających uzupełniających szkół przemysł. we Lwowie po 100 złr., razem 900 złr.: następnie w Nowym Targu 500 złr, w Nowym Sączu 600 złr., w Podgórzu 101 złr. w Przemyślu 550 złr, w Rzeszowie 600 złr., w Samborze 525 złr., w Sanoku 320 złr., w Stanisławowie 535 złr., w Starym Sączu 590 złr., w Stryju 500 złr., w Tarnopolu 486 złr. w Tarnowie 788 złr., w Wadowicach 365 złr., w Wieliczce 360 złr., w Żółkwi 360 złr.

Prócz tego udzielił minister oświaty na zakupno środków naukowych uzupełniającym szkołom przemysłowym w Krośnie, Nowym Targu, Sanoku i Stryju po 300 złr., tudzież dla dziewięciu szkół przemysłowych we Lwowie 259 złr.

Wypłatę subwencyj zarządzono równocześnie do rąk przewodniczących wydziałów szkolnych. Jednorazowe zasiłki na zakupno środków naukowych dla uzupełniających szkół przemysłowych w Krośnie, Nowym Targu, Sanoku i Stryju poleciło namiestnictwo wypłacić do rąk Wydziału krajowego. Wypłatę subwencyj, przyznanych dla 9 projektowanych szkół lwowskich w kwocie 900 złr., tudzież zasiłku na zakupno środków naukowych w kwocie 259 złr., wstrzymano aż do czasu otwarcia tych szkół, które ma nastąpić we wrześniu b. r.

Komory. Od tygodnia wszystkie komory cłowe austryackie na pograniczu gub. kieleckiej zamknięte zostały dla przejazdu. Przepis ten stosowany jest ściśle i bez uwzględnienia żadnych zgoła wyjątków. Podróżni, udający się do Austryi, przepuszczani są jedynie przez stacyę Szczakowa.

Żywiec, 9 lipca. (Kor. *N. Reformy*). Za inicyatywą i pod przewodnictwem burmistrza miasta p. Sądeckiego zawiązał się w Żywcu komitet, mający na celu urządzenie wycieczki włościan powiatu żywieckiego na wystawę lwowską. Komitet postanowił nie ograniczyć się na samem urządzeniu wycieczki, lecz ma nadto zamiar postarać się o fundusze celem częściowego przynajmniej pokrycia dość znacznych kosztów takiej wycieczki; trudno bowiem, by włościanie po klęskach, jakie tego roku powiat nasz nawiedziły, mieli ochotę na własne koszta jechać do Lwowa. Jeżeli komitetowi się uda powziętą myśl pomimo licznych trudności urzeczywistnić, należeć mu się będzie wdzięczność i uznanie.

Z Karwinej na Śląsku. (*Katastrofa na powierzchni szybu Karola*). Przeszłej soboty około 8 godziny rano lotem błyskawicy rozniosła się po całej okolicy straszliwa wieść o eksplozyi, spowodowanej zapaleniem się na powierzchni nagromadzonych gazów kopalnianych.

Nie wiadomo dotąd, z jakiej przyczyny eksplozya ta nastąpiła w kancelaryi na szybie Karola. Gazy palące się rzucały silnemi płomieniami nietylko w kancelaryi, lecz także i przed budynkiem szybu. Jeden pomocnik i trzech urzędników, zajętych w biurze, zdołało z płomieni eksplodujących gazów zaledwie życie uratować. Niezwykły wypadek przedstawiał straszne widowisko. Nieszczęśliwi, wołając o pomoc, rzucali się po ziemi, ażeby palące się na nich włosy i ubrania ugasić. Wszyscy ponieśli wielkie rany, albowiem głowy i ręce zostały w straszny sposób popalone. Rannych odwieziono natychmiast do lekarza a następnie do szpitala

Szczęśliwie udało się na szybach pracującym robotnikom, jakoteż i strażom ogniowym z miejsca i okolicy, ogień ten ugasić. Sprzęty kancelaryjne, jakoteż i most drewniany obok budynku szybu Karola został przez buchające płomienie silnie uszkodzony.

Na miejscu eksplozyi zebrali się natychmiast wszyscy urzędnicy kopalni, przełożeni władzy politycznej i sądowej z Frysztata, jakoteż i sam właściciel hr. Larisch. Szyb Karola bowiem jest jak i inne jeszcze dotąd zatkany, jednak gazy z największą siłą z ziemi na wierzch się wydostają i stają się niebezpiecznemi. Na wszystkich szybach zatkanych panuje największa ostrożność, a palenie tytoniu jest już zdaleka od szybu wzbronione.

Ranni nazywają się: Jan Gajdosz, stygar (z Wieliczki). Samek, kancelista, Hantak, dozorca węgla, Cibien, pomocnik (chłopak 16 letni).

Cykliści na manewrach. W ostatnich manewrach kawaleryi francuskiej wzięli udział cykliści, których przyłączono do dwóch dywizyj kawaleryjskich. W sztabie dywizyi znajdowało się pięciu cyklistów, w sztabach brygad i pułków po dwóch, w każdej baceryi jeden i jeden przy intendanturze. Razem przy całej dywizyi było 24 welocypedystów pod rozkazami obeznanego ze służbą feldfebla, który pozostawał przy sztabie głównym. Gdy pojedyncze oddziały wojsk rozeszły się na kwatery, służba welocypedystów polegała na utrzymywaniu komunikacyi pomiędzy oddziałami i na dowożeniu rozkazów i poleceń. Wszystko to cykliści spełniali w porę i dokładnie. Ułatwiało to znacznie służbę ordynansom, która ciężko daje się we znaki kawaleryi polowej, utrudzając ludzi i konie. Welocypedyści oddawali nadto wiele innych ważnych bardzo posług. Zajmowali kwatery, wyprzedzając kolumny wojskowe, rekognoskowali oddziały nieprzyjacielskie i t. d Najtrudniejszą dla nich rzeczą było towarzyszenie kawaleryi w pochodzie. Musiano im pozostawić pewną swobodę poruszeń i w przybliżeniu tylko wytknąć kierunek, w którym jechać winni. Pozwolono też im wybierać sobie drogi dowolnie, co znacznie oszczędziło siły manewrujących.

Zaręczyny. W bawarskim zakładzie kąpielowym w Traunstein, jak donoszą dzienniki warszawskie, odbyły się w tych dniach zaręczyny panny Józefy Skórzewskiej, utalentowanej autorki, znanej szerokiej publiczności pod pseudonymem Estei, z p. Kazimierzem Kisielnickim, właścicielem dóbr w Królestwie Polskiem.

Wynalazek. Jak donoszą dzienniki, Pfister, inżynier w Zagrzebiu, wynalazł nowy, tani, nie kłopotliwy sposób sporządzania z wody morskiej zwykłej wody do picia. Doświadczenia z jego aparatem robili: szef oświaty w Kroacyi, Krsnjawi, i starosta, którzy stwierdzają znakomite wyniki wynalazku, dla żeglugi wielkiej doniosłości.

O Helenie Modrzejewskiej donoszą *Kuryerowi Warszawskiemu* z Ameryki, iż dążący z Los-Angelos, miasta w Kalifornii, parowiec tejże nazwy, z podróżnymi na wystawę, rozbił się o skały na oceanie Południowym w bliskości Monterey. Podróżnych uratowano na łodziach i promie. Zginęło jednak przeszło 10 osób. Parowiec, a wraz z nim i olbrzymi ładunek, składający się przeważnie z wełny, zatonął.

Na statku tym przybyć również miała do San-Francisco Modrzejewska. Małe opóźnienie uratowało artystkę, jeżeli nie od utraty życia, to przynajmniej od straty kufrów z drogocenną garderobą, dążyła bowiem z szeregu występów, które rozpoczęła w końcu kwietnia. Po ukończeniu tych występów M. opuściła San Francisko, udając się do siebie na wieś na kilkomiesięczny odpoczynek. Artystka odbywa podróże we własnym wagonie, wspaniale urządzonym ze wszystkiemi wygodami. Znajduje się w nim: kuchnia, pokój dla służby, sypialnia, jadalnia i salon. Wagon ten kosztował 28.000 dolarów. W sierpniu Modrzejewska zawita do Europy.

Spadek. Coś za dużo mnoży się spadkobierców, pretendujących o spuściznę po zamordowaniu w Petersburgu ś. p. Czarneckiej. Dzienniki petersburskie podają za sukcesorów pp. Mosakowskich z gub. wołyńskiej; dziennik *Iwerje* obwieścił, iż majątek dziedziczy oficer grenadyerów Czarnecki w Tyflisie, wreszcie zakomunikowano w sobotę, iż do rzędu sukcesorów przybywają pp. Czarneccy z Królestwa Do tej listy *Kraj* dodaje jeszcze jedno nazwisko, zapewniając, że „głównymi spadkobiercami zmarłej są czterej synowie p. Antoniego Korewickiego, ciotecznego brata zamordowanej".

Przy rewizyi w mieszkaniu zamordowanej Czarneckiej znaleziono w biurku kwit Banku państwa na 2,000.000 rubli i 80 kuponów po 6 r. 25 kop. każdy. Prócz pieniędzy w biurku znaleziono 16 funtów złotych i brylantowych kosztowności.

Niezwykłe samobójstwo. Ubiegłej niedzieli w Czerniowcach rzuciła się do studni na przedmieściu Klokuczka 95-letnia staruszka, przedmieszczanka Apolonia Premak. O wypadku zawiadomiono straż ogniową i plutonowy p. Miciński, spuściwszy się do wnętrza studni, wydobył nieszczęśliwą, ale już bez życia.

Rady dla używających kąpieli. 1) Kąp się dopiero wtedy, gdy temperatura dojdzie 15 do 16 stopni R. 2) Idź wolnym krokiem do łazienek. 3) Nie kąp się po obfitem jedzeniu, albo też i nie zupełnie naczczo. 4) Zaczekaj przed kąpielą 5 minut w ubraniu. 5) Rozbierz się następnie szybko i również szybko wskocz do wody. W razie rozgrzania i szybkiego tętna wypocznij 10 do 15 minut, aż poczujesz, że ci kąpiel nie zaszkodzi. 7) Kąp się tylko 10 do 15 minut, zaś osoby słabowite i nerwowe tylko 5 minut. 8) W kąpieli rób żwawe poruszenia, nacieraj piersi, zlewaj rzęsiście głowę, aby nie dopuścić jej bólu. 9) Po kąpieli otrzej najprzód nogi, później tułów naokoło, dalej pierś i głowę. 10) Po kąpieli używaj przechadzki i wogóle ruchu, aby ciało się rozgrzało. 11) Kąp się przy częstem zażywaniu kąpieli aż do 12 stopni R. w dół, w otwartej wodzie. 12) Dzieci poniżej 6 lat wieku kąp pod gołem niebem, w miejscu wystawionem na działanie słońca i w wodzie, którą słońce rozgrzewało przez godzin kilka.

Mianowania. Cesarz zamianował radcę skarbowego i skarbowego dyrektora powiatowego, Antoniego Spomorskiego, starszym radcą skarbowym w obrębie lwowskiej krajowej dyrekcyi skarbu.

Minister skarbu zamianował sekretarza skarbowego, dra Rudolfa Różyckiego radcą skarbowym w obrębie lwowskiej krajowej dyrekcyi skarbu.

Minister sprawiedliwości zamianował adjunkta sądowego Tytusa Adamiaka we Lwowie, sekretarzem rady lwowskiego sądu krajowego.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: Jana Grzegorczyka i Władysława Trzmiela.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Kazimierza Kraussa, ze Stanisławowa do Kałusza.

Składki. Halusia z Trześniowa nadesłała dla biednej wdowy G. Z. 5 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 11 lipca: „Dziecko szczęścia", operetka Milöckera.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z teatru. Mamy tedy w Krakowie sezon operowy. Po „Halce" obdarzyło nas towarzystwo łódzkie wczoraj „Faworytą" Donizetti'ego, dziełem dziś już prawie w połowie zapomnianem, znikającem z repertoarów operowych ruchliwszych teatrów, ale dla melomanów zawsze pełnem tradycyj i wdzięku. Opera ta, trzymana przeważnie w zarysach melodyjnych, wymaga w trzech głównych partyach śpiewaków wyborowych, obznajomionych dokładnie z tradycyami dawnej szkoły włoskiego *bel canto*. Ryzykownego przedsięwzięcia naszej zaimprowizowanej opery nie można jednak mierzyć miarą bezwzględnych artystycznych wymagań; to, co usłyszeliśmy wczoraj, choć nie pozbawione błędów zarówno pod względem wokalnym jak ansamblowym, dało przecież świadectwo sumiennej pracy i usiłowań niepozbawionych aspiracyj artystycznych.

W tytułowej partyi Leonory poznaliśmy wczoraj po raz pierwszy pannę Cordier, primadonnę opery paryskiej (jak głosiły afisze). P. Cordier zaprezentowała głos dobrze postawiony i w dobrej wykształcony szkole, rutynę śpiewacką i umiejętność wyzyskania partyi do najdrobniejszych odcieni. Głos jej w górnych tonach cokolwiek za ostro brzmiący, posiada przecież w medium ton miękki, łagodny, który śpiewaczka w ustępach, traktowanych *mezza voce*, doskonale umie wyzyskać. Wielka arya aktu drugiego i śpiew cmentarny w czwartym wypadły bardzo ładnie i były zasłużenie oklaskiwane. P. Jaroński, który już w „Halce" zdobył sympatye publiczności, znalazł wczoraj dobrą sposobność szerszego popisania się swym głosem. Partya Fernanda śpiewana miękko, łagodnie, w nastroju lirycznym znalazła w młodym tenorzyście doskonałego przedstawiciela, który choć nie imponuje siłą i bogactwem szczegółów, choć nie umie manierą włoskich śpiewaków otrem postawieniem wysokiej nuty zakończenia zdobywać oklasku, ujmuje wdziękiem, jaki nadaje całej partyi, łagodnem legatem, którego tajemnica jest jedną z kardynalnych podstaw operowego śpiewu. P. Pester, śpiewający basową partyę Ojca Baltazara, w pierwszych trzech aktach zasłużył na wielką pochwałę za spokojne, umiarkowane, pełne powagi traktowanie partyi. Głos pełny, dźwięczny, zaokrąglony zarówno w niskich jak średnich tonach, kwalifikuje go na jednę z lepszych sił operowych. Szkoda, że wczorajsze dodatnie wrażenie zepsuł akt IV, w którym śpiewak rozszedł się z orkiestrą i trzykrotnie w scenie cmentarnej *recitativo* powtarzać musiał. Ten niepożądany efekt ujemnie wpłynął na otoczenie i zepsuł całą odsłonę. P. Rybak, nie zupełnie dysponowany, mozolił się niemało, aby poprawnie odśpiewać partyę króla Alfonsa, przechodzącą cokolwiek jego siły. P. Niesiołowska, jako Ines, bez zarzutu wywiązała się z zadania. Chóry śpiewały zgodnie i z życiem. Wystawa opery była ładną. *(wp.)*

— Nowelle Klemensa Junoszy: „Z Warszawy", „Fałszywa kuropatwa", „Mąż do asystencyi" i „Sukcesorowie skąpca" wyszły z druku w Warszawie.

— „Zawiedziona nadzieja", powieść współczesna Abgara Sołtana, opuściła prasę.

— Wspomnienia z 29-letniego pożycia z mężem moim (1864—1893), przez Sewerynę Duchińską. Pamiętnik pod tym tytułem wydany został w Paryżu. Z treścią jego postaramy się niedługo czytelników naszych bliżej zapoznać.

— Nr. 12 „Słowa Polskiego" zawiera: Słowianie i my. Przegląd polityczny. Nauka: Spirytyzm, IV. (ciąg dalszy), nap. Wł Kozłowski. Asnyk jako poeta (sylwetka literacka), nap. Zdzisław. Powieść i poezya: I „Bezdusznym!", wiersz Zdzisława. II „Niemczaki", nowella M. Konopnickiej. III „Hymn do pracy", wiersz St. Rossowskiego. Echa polskie. Moralność w polityce (ciąg dalszy), odczyt Z. Miłkowskiego. Nasza muzyka. III, nap Ed. Walter. Rozmaitości. Nekrologia. Bibliografia. Od Administracyi.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 10 lipca.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741 5 mm	740 9 mm	738·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,0	+15°,6	+25°,3
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	W 1	W 0	S 0
Wilgotność względna (w odsetkach)	88 %	91 %	52 %
Stan nieba 0 pog 10 zup pochm	9	0	5

Uwagi: Rano mgła.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 10 lipca. Inspektorowie podatkowi Emil Hochleithner, Longin Rzepecki, Alojzy Reicher mianowani radcami finansowymi. Inspektorowie podatkowi Alfons Borowski, Edmund Hiolski, Alfred Zoffal, Franciszek Smolka, Władysław Gajda, Antoni Łucki, Alfred Welles, Franciszek Dzirszyński, Justyn Czapelski, Karol Czermak, Waleryan Olszewski mianowani starszymi inspektorami podatkowymi w obrębie galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu.

Wiedeń, 10 lipca. Dyrektor szkoły weterynaryi we Lwowie Piotr Seifmann, z powodu spensyonowania otrzymał wyrazy najwyższego zadowolenia.

Wiedeń 10 lipca. Dzisiejszy *Vaterland* ogłosił list papieża do kardynała Schoenborna. W tym liście dziękuje papież za adres synowskiej uległości, przysłany mu po ostatniej konferencyi biskupiej w Wiedniu, — oznajmia, że z wielkiem zadowoleniem dowiedział się o oświadczeniach i wyjaśnieniach austryackiego ministra oświaty i wyznań o potrzebie katolickiego wychowywania młodzieży w szkołach publicznych, zaznacza, że państwo i kościół powinny stać z sobą w przymierzu, wreszcie wyraża nadzieję, że teraźniejszy minister oświaty i wyznań doprowadzi do tego, by w austryackich zakładach naukowych księżom było przyznane stanowisko należne.

Wiedeń, 10 lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę dotyczącą przejęcia kolei Lwów-Czerniowce-Suczawa na rachunek państwa, następnie budowy kilku kolei lokalnych na Bukowinie i porozumienia się w tej sprawie z koleją Lwów-Czerniowce-Jassy. Dalej ogłasza *Wiener Ztg.* ustawę o ulgach dla zakładania winnic pod względem podatku gruntowego i odpisaniu podatku gruntowego dla okolic dotkniętych filokserą.

Wiedeń, 10 lipca Wykaz banku austryacko-węgierskiego za tydzień ubiegły z dnia 7 lipca. Banknotów w obiegu było za 451,982.000 złr. czyli o 62.000 złr. mniej, niż w poprzednim tygodniu; zapasu kruszcowego było 281,935.000 złr. (więcej o 699.000 złr.), w portfelu wekslowym 157,640.000 złr. (więcej o 625.000) w lombardzie 26 982 000 (więcej o 1,382.000), banknotów nieopodatkowanych w zapasie 37 376 000 (mniej o 944.000), wreszcie not państwowych 321,145.000 (więcej o 158 000).

Kłajpeda (Memel), 10 lipca. Łódź parowa przywiozła wiadomość, że pograniczne miasteczko Plumiany, odległe o 7 mil, zgorzało doszczętnie. Spaliło się 370 domów — przeszło 2000 osób bez przytułku. W płomieniach zginęło kilkoro dzieci i prawie wszystko bydło

Paryż, 10 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych minister sprawiedliwości przedłożył projekt do ustawy przeciwko propagandzie anarchistycznej i wniósł, aby na następnem posiedzeniu wybrano specyalną komisyę celem zbadania projektu. Wniosek ten został przyjęty.

Paryż, 10 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu senatu przewodniczący Challemel-Lacour odczytał przemówienie prezydenta węgierskiej Izby magnatów, wygłoszone 3 lipca z powodu śmierci Carnota. Kondolencya ta zrobiła jak najlepsze wrażenie.

Paryż, 10 lipca. Większa część dzienników mniema, że nowa ustawa przeciwko anarchistom, pomimo silnego oporu radykałów i socyalistów, zostanie przyjętą.

Paryż, 10 lipca. Sąd wojenny uniewinnił generała Edona, który podczas rewii zabił przez nieostrożność podporucznika.

Rzym, 10 lipca. Z kompetentnego źródła zapewniają, iż niepokojące pogłoski o stanie zdrowia papieża, są zupełnie bezpodstawne. Papież przyjął wczoraj apostolskiego delegata z Egiptu, arcybiskupa Corbelli'ego, który po audyencyi wyraził zdziwienie, że papież czuje się tak dobrze. Wczoraj zaś papież odbył spacer po ogrodach watykańskich.

Madryt, 10 lipca Izba deputowanych uchwaliła po dłuższej dyskusyi wbrew woli przewodniczącego przerwać posiedzenie. Prezydent postanowił skutkiem tego podać się do dymisyi.

Wobec obstrukcyonistycznej taktyki republikanów i karlistów, a zarazem widocznych objawów rozdwojenia większości, można się spodziewać że obecna sesya zostanie odroczoną na czas nieograniczony, bez załatwienia budżetu i projektów rządowych.

Odessa, 10 lipca. Statek rosyjski osobowy. który odpłynął z Sebastopola do Odessy, zderzył się pod Eupatoryą z parowcem włoskim. Statek rosyjski zatonął.

Utonęło blisko 60 osób.

Chicago, 10 lipca. Tu i w pobliskiem mieście Hammond spokój prawie przywrócony.

Użycie broni przeciw robotnikom, niszczącym koleje i towary oraz odezwa prezydenta republiki, ogłaszająca stan oblężenia w Chicago, zadziwiła robotników i skłoniła ich do zastanowienia się i do rozwagi.

W wielu miejscach ruch na kolejach przywrócony.

Jeżeli przyjdzie do zapowiedzianego powszechnego bezrobocia, wówczas 120.000 robotników w samym Chicago utraci zajęcie i zarobek.

Chicago, 10 lipca. Przywódcy robotników uchwalili rozpocząć natychmiast strejk powszechny. Do bezrobocia mają przystąpić wszyscy rzeźnicy, piekarze i cała służba kolejowa.

San-Francisco, 10 lipca. Sytuacya coraz groźniejsza. Na wszelki wypadek okręty wojenne stoją w pogotowiu.

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 10 lipca 1894 r

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	10
Zjednoczony dług w srebrze	98	10
Austryacka renta złota	121	95
4% austryacka renta (marcowa)	97	80
4% węgierska renta złota	121	25
4% węgierska renta koron.	95	—
Akcye banku austro-węgierskiego	101	—
Akcye kredytowe	349	50
Londyn	125	20
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	37½
20 marek	12	27
20-to frankówki za sztukę	9	96
Banknoty włoskie	44	40
Dukaty austryackie	5	92

Wiedeń 10 lipca. Ruble 134 12 Cena nafty 16 20 — 21·— Spirytus 17 80 — Żyto na jesień 5·56—0·00. Pszenica na jesień 7 06—0·00. Owies na jesień 6.20—0 00.

Wiedeń, 10 lipca. 4% oblig. poż. kraj. z 1891: 96·75; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96 75; 4% galic. fund. propin. 96 75; 4½% list. banku kraj. 100·20; 5%-owe list. banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·75; 4% list. Król. pol. — — Akcye Karola Ludwika 215·75; Akcye kol. lwowsko-czern. 276 —; Losy z 1854 na 250 złr. — 148.50; losy z 1860 na 500 złr. — 147 —; losy z roku 1860 na 100 złr. 157 50; losy z 1864 za 100 złr. — 197·25; akcye banku kred. dla handlu i przemysłu 349 75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 398·—; Länderbank na 200 złr. — 247·60; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1.003 —

Berlin, 10 lipca. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 210 — mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 99 — mrk. Austryacka srebrna renta 93 70 mrk. Węgierska złota renta 98 60 mrk. Węgierska renta koronowa 91·30 mrk. Austryackie banknoty 162 90 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 132 — mrk. Ruble 219·— mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.